

Młodzi a wspólnota Kościoła

Youth and the Church community

Summary

An important task of parents, priests, religious education teachers and other Christian educators is to help children and youth to discover God, who revealed Himself and His love for people in Christ, and to build an increasingly mature and deep friendship with God. The incarnate Son of God established the Church because He wants His followers to form a community, as it is easier to profess faith and be guided by the Decalogue and the commandments of love in a community. The condition for introducing young people to the community of the Church is credibility and real life testimony in accordance with the Gospel of those who tell young people about God and His love. Adult Christians should treat their pupils in such a way that young people feel at home in the Church, where they are understood, supported, protected and loved by God and those who are His witnesses.

Key words: Church, youth, evangelization, Catholic education.

Wstęp

Wprowadzanie dzieci i młodzieży do wspólnoty Kościoła to – obok wychowania do małżeństwa i rodziny – istotny wymiar wychowania chrześcijańskiego. Wynika to z integralności i realizmu wychowania zgodnego z zasadami Ewangelii. Obok małżeństwa i rodziny, to właśnie Kościół, czyli wspólnota wierzących w Chrystusa, stanowią podstawową wspólnotę, która uczy młode pokolenie życia według wskazań Ewangelii oraz naśladowania Chrystusa, który w każdym pokoleniu ma najlepszy pomysł na życie człowieka. Celem niniejszego opracowania jest wskazanie podstawowych zasad dotyczących wychowania młodego pokolenia w miłości do Kościoła w kontekście wrogiego wobec chrześcijaństwa ateistycznego liberalizmu, który stanowi fundament dominującej obecnie cywilizacji na naszym Kontynencie.

1. Współczesny kontekst wychowania

Na początku XXI-go wieku dominuje wyjątkowo szkodliwa dla rozwoju człowieka kultura, zwana ponowoczesnością.¹ Jest to bowiem kultura, w której ideą stają się różne formy niedojrzałości, a nawet patologii. Ponowoczesność charakteryzuje się skrajnym relatywizmem w odniesieniu niemal do wszystkiego, np. w odniesieniu do kryteriów zdrowia fizycznego (traktowanie bezpłodności jako przejawu „zdrowia reprodukcyjnego” i antykoncepcji jako „leku”!), zdrowia psychicznego, wartości i norm moralnych, a nawet statusu i godności osoby ludzkiej.² Relatywizm norm moralnych i wartości prowadzi do zawężonej antropologii,

¹ Szczegółowe analizy na temat ponowoczesności oraz zasad wychowania w tego typu kulturze zob. M. Dziewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2002.

² Por. GS 4. Szczegółową analizę w tej kwestii prezentuje G. Silvestri, *Società complessa e nuove frontiere della profezia cristiana*, Roma 1996, s. 304.

która charakteryzuje się tym, że ze względów ideologicznych przecenia możliwości człowieka, natomiast ignoruje zagrożenia i ograniczenia, którym on podlega. W konsekwencji ponowoczesność prowadzi do ucieczki od rzeczywistości, która – wbrew modnym ideologiom – stawia człowiekowi twarde wymagania i niejednokrotnie prowadzi do stresu.

Symptomatyczną cechą społeczeństwa ponowoczesnego jest ambiwalentna postawa wobec myślenia. Z jednej strony obserwujemy rozwój nauki i techniki, a z drugiej strony widzimy, że coraz więcej ludzi rezygnuje z racjonalnego myślenia w odniesieniu do własnego życia i postępowania. Ideałem w ponowoczesności staje się człowiek, który coraz lepiej rozumie świat wokół siebie, ale coraz mniej rozumie samego siebie. Promowany jest tu zatem rodzaj „schizofrenii” intelektualnej. „Poprawność” polityczna wymaga, by współczesny człowiek posługiwał się myśleniem naukowym i logicznym tylko w odniesieniu do świata rzeczy. Natomiast w odniesieniu do człowieka powinien kierować się myśleniem magicznym, życzeniowym czy tak zwanym „pozytywnym” (a w rzeczywistości selektywnym i naiwnym), zamiast myśleniem realistycznym.

Ucieczka od logicznego myślenia wynika z dwóch powodów. Powód pierwszy to fakt, że kultura ponowoczesności związana jest z wieloma absurdalnymi ideologiami i mitami, które nie wytrzymałyby konfrontacji z racjonalnym myśleniem (np. wspomniane już przekonanie o istnieniu łatwego szczęścia, stawianie demokracji ponad prawdą, a tolerancji ponad miłością i odpowiedzialnością, traktowanie jako równoważnych różnych systemów religijnych, moralnych czy filozoficznych). Powód drugi to fakt, że sposób myślenia na temat samego siebie zależy bardziej od sposobu postępowania niż od ilorazu inteligencji. Typowy przedstawiciel ponowoczesności to ktoś, kto nie potrafi postępować zgodnie z mądrym myśleniem i dlatego zaczyna myśleć zgodnie z niemądrym postępowaniem i kto potrafi nałogowo oszukiwać samego siebie nawet wtedy, gdy prowadzi to do alkoholizmu, narkomanii czy AIDS.³

Groźną dla wychowania cechą ponowoczesności jest promowanie egoistycznego indywidualizmu, czyli przyznawanie jednostce absolutnej wartości i uznawanie jej subiektywnych przekonań za jedyne kryterium dobra i zła. Celem człowieka w tej perspektywie jest skupianie się na samym sobie i szukanie przyjemności za każdą cenę. Człowiek, który ulega kulturze ponowoczesnej, kręci się wokół siebie, wykorzystuje innych ludzi do osiągnięcia własnego celu, jest niezdolny do solidarności społecznej, do życia we wspólnocie, do kontaktu z Bogiem, nie dorasta do tej miłości, która jest podstawą szczęśliwego małżeństwa i trwałej rodziny. Egoistyczny indywidualizm wyklucza nie tylko troskę o dobro wspólne, solidarność, sprawiedliwość społeczną, odpowiedzialność czy wierność. Wyklucza też podstawowe wartości, takie jak prawo do życia (bo ktoś silniejszy usiłuje żyć kosztem kogoś słabszego), do wolności (bo wolny jest rynek, a nie człowiek), do wrażliwości moralnej i religijnej, bo to wszystko sprzeciwia się logice egoistycznego indywidualizmu.⁴ Indywidualizm to odwrótność kolektywizmu, który był typowy dla komunizmu i w którym liczyło się wyłącznie dobro określonej grupy czy klasy społecznej. Indywidualizm oznacza popadnięcie w drugą skrajność. Jedną z konsekwencji indywidualizmu jest absolutyzowanie subiektywnych przekonań, gdyż w tej perspektywie „prawdziwe” jest to, co dana jednostka uważa

³ Por. M. Dziewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2002, s. 64.

⁴ Por. G. Frosini, *Evangelizzare oggi*, Bologna 1994, p.41.

za takie, czy chce, by było prawdziwe. W ten sposób człowiek tworzy świat, w którym wszystko jest prywatne, oparte jedynie na odczuciach, na egoistycznym szukaniu osobistej wygodny i doraźnej przyjemności.

Inną, groźną dla wychowania cechą postmodernizmu jest hedonizm. Termin ten oznacza uznanie przyjemności za podstawową wartość i kryterium postępowania. Hedonista myli przyjemność z radością i szczęściem. W konsekwencji szuka przyjemności osiągniętej łatwo, bez wysiłku, bez zobowiązań, bez oceny moralnej. Kto ulega hedonizmowi, ten staje się niewolnikiem doraźnej przyjemności. Nie chce myśleć o konsekwencjach swego postępowania. Nie chce pracować, ale chce korzystać z pracy innych. Szuka rozrywki za cenę sumienia, moralności, wierności, rodziny, a nawet za cenę zdrowia i życia. W konsekwencji popada w uzależnienia (alkohol, narkotyki, seks, hazard, komputer, Internet), czyli czyni to, czego nie chce, gdyż dotąd czynił to, co chciał. W ten sposób uleganie hedonizmowi radykalnie oddala od radości i szczęścia, czyli od tego, co hedonizm obiecuje swoim wyznawcom.

2. Wychowanek w kulturze ponowoczesności

Wychowanek kierujący się mentalnością ponowoczesności, dąży do wolności bez odpowiedzialności, w której on sam jest kryterium własnego działania. Taki człowiek powtarza dramat grzechu pierworodnego (sami odróżnimy dobro od zła i będziemy jak bogowie), ucieka od oczywistego faktu, że prawdziwa wolność jest owocem wysiłku, pracy nad sobą, dyscypliny, wytrwałości, zdolności do realistycznego myślenia, do współpracy i do wierności wobec podjętych zobowiązań. Ponowoczesność promuje „wolność” anarchiczną, bezmyślną, destrukcyjną. Taką „wolność”, która prowadzi do krzywd i konfliktów w życiu osobistym oraz do chaosu i dezorganizacji w życiu społecznym. Jest to głównie „wolność”, która polega na uleganiu popędom i instynktom, na czynieniu tego, co łatwiejsze zamiast tego, co wartościowsze. Jednocześnie jest to „wolność” od logicznego myślenia, od odpowiedzialności i zdrowego rozsądku, od miłości i prawdy. Ostatecznie jest to „wolność”, która polega na iluzji, że można stworzyć społeczeństwo, w którym wszyscy mają prawa, a nikt nie ma obowiązków. W tej perspektywie chrześcijaństwo jawi się młodym ludziom jako religia zbędnych nakazów i zakazów, a nie jako źródło mądrości, wolności, miłości i radości.⁵

Kolejną cechą wychownika w ponowoczesności jest zawężenie i zniekształcenie pragnień. Pragnienie można zdefiniować jako skupienie się na jakimś ważnym dążeniu, które uznajemy za cenne i wartościowe. Ponowoczesność programowo zawęża i zniekształca pragnienia, gdyż zawęża i zniekształca wizję człowieka oraz jego ideały i aspiracje. Jednocześnie dąży do wytworzenia sztucznych potrzeb, służy interesom możliwych tego świata, zwłaszcza lobby związanego z finansami, polityką i modą. „Nowoczesny” wychowanek ma niewielkie pragnienia i aspiracje na przyszłość, gdyż są one jedynie fotokopią jego obecnych doznań czy pragnień. Niektórzy z wychowanków zaczynają już dostrzegać coraz większą rozbieżność między optymistycznymi sloganami i ideologiami, a nieludzką często rzeczywistością, w której zwierzęta bywają lepiej traktowane niż ludzie. W konsekwencji coraz więcej wychowanków przeżywa rozczarowanie, frustrację i lęk o przyszłość.

⁵ M. Krüggeler (red.), *Institution – Organisation – Bewegung. Sozialformen der Religion im Wandel*, Opladen 1999, s. 30.

Wiele dziewcząt i chłopców w dobie ponowoczesności doświadcza mało miłości ze strony rodziców i innych bliskich. W konsekwencji nie wierzą w miłość i nie potrafią kochać. Część z nich popada w najgroźniejszą formę rozpacz, jaką jest obojętność na własny los. Druga cecha współczesnych młodych ludzi to niedostatek prawdy w kontakcie z samym sobą i z innymi ludźmi. Wielu młodych staje się tchórzami wobec prawdy i wobec twardych realiów życia. Oszukują samych siebie i myślą to, co przyjemne z tym, co dobre. Młodym ludziom brakuje ponadto solidnego wychowania i mądrej hierarchii wartości. Konsekwencją pustki w sferze aksjologicznej jest błędna filozofia życia, w której chwilowa przyjemność stawiana jest: nie tylko ponad normy moralne, sumienie czy odpowiedzialność, ale także ponad zdrowie i życie.

3. Wychowanie młodzieży w miłości do Kościoła

W kontekście ponowoczesności wychowanie młodego pokolenia w miłości do Kościoła i do Ojczyzny staje się jeszcze trudniejsze niż w poprzednich pokoleniach. Ponowoczesność wiąże się bowiem z ateizmem i z ateistycznym liberalizmem, a także z laicyzacją i sekularyzacją. W Europie prowadzi to do rosnącej chrystofobii. Oznacza to, że środowiska dominujące w polityce, kulturze i mediach nie tylko w otwarty sposób są wrogię wobec Kościoła katolickiego, lecz także skarykaturyzują i wyśmiewają postać Jezusa oraz krzyż, który jest symbolem Jego miłości do ludzi. Kpienie z Jezusa to jedyna forma antysemityzmu, jaka jest poprawna politycznie w tak zwanej „tolerancyjnej” Europie. W tym kontekście tym ważniejsze jest, by wychowanie młodzieży w miłości do Kościoła było pogłębione, mądre i solidne.

3.1. Miłość dorosłych do Kościoła

Pierwszym warunkiem solidnego wychowania w tym względzie jest dawanie młodemu pokoleniu przykładu miłości do Kościoła ze strony nas, dorosłych – świeckich i duchownych. Wychowywać młodzież w miłości do Kościoła mogą jedynie ci, którzy swoim codziennym życiem odważnie i konsekwentnie potwierdzają, że kochają Kościół, że los Kościoła leży im na sercu, że angażują się w troskę o swoją parafię, diecezję, Kościół powszechny. Ogromnie ważne jest to, by z naszego postępowania wynikało, że nie chodzi nam o Kościół jako strukturę społeczną, doczesną, która może być uznana za konkurencję dla struktur politycznych czy gospodarczych i w którym ktoś może robić karierę. Chodzi tu o miłość do Kościoła ze względu na Chrystusa, ze względu na to, że wierzymy Mu nade wszystko i że kochamy Go nade wszystko. Dojrzałe kocha Kościół Chrystusowy ten, kto dojrzałe kocha Chrystusa, dla kogo On jest środkiem serca, dla kogo Jego słowa są źródłem mądrości, a Jego miłość jest źródłem radości i mocy.

Dojrzałe kochają Kościół ci dorośli, którzy zdają sobie sprawę z tego, że to Jezus ustanowił wspólnotę wierzących w Niego i że to On chce, aby nikt z nas nie budował przyjaźni z Nim w pojedynkę, w izolacji od innych Jego uczniów. Kto dojrzałe kocha Kościół, ten potrafi demaskować współczesne zagrożenia i strategie atakowania Kościoła. Potrafi też aktywnie im się przeciwstawiać. Pierwszą z tych strategii jest slogan: Chrystus – tak, Kościół – nie. Równie „zasadnie” można by powiedzieć: Mąż – tak, żona – nie. To przecież Chrystus ustanowił Kościół i kocha go jak własne ciało. Drugą, jeszcze bardziej groźną, bo mile brzmiącą strategią walki z Kościołem są hasła typu: wir sind Kirche

(to my jesteśmy Kościołem), agresywne i aktywne głównie w krajach niemieckojęzycznych. Przewrotność polega tu na tym, że za Kościół uznają samych siebie ci, którzy odrzucają podstawowe prawdy Ewangelii i zgadzają się na wszelkie formy niemoralności, łącznie z rozwodami, aborcją i zgodą na związki homoseksualne. W rzeczywistości mamy do czynienia z promowaniem „Kościoła” bez Chrystusa.

Dojrzałe kochają Kościół ci, którzy wiedzą, że nie spotkamy Chrystusa bez Jego Kościoła i że nie ma Kościoła bez Chrystusa. Kochać Kościół, a dokładnie – kochać Chrystusa wraz z Jego Kościołem, który On kocha i za który oddaje życie, to być pewnym, że potrzebujemy wspólnoty nie tylko z Nim, ale też z tymi ludźmi, którzy w Niego uwierzyli. Kto dojrzałe kocha Kościół, ten jest realistą i wie, że ci, którzy są przeciw Chrystusowi i przeciwko Kościołowi, świetnie się jednoczą i wzajemnie wspierają, zwłaszcza ateści, ludzie zdemoralizowani i przewrotni, wśród których szczególnie agresywni są obecnie aktywiści gejoscy oraz feministki. Nawet jeśli oni między sobą się nienawidzą, to na zewnątrz prezentują się jako wspierająca się i zwarta grupa.

Pierwszym zadaniem nas, chrześcijańskich wychowawców, jest trwanie w przyjaźni z Chrystusem we wspólnocie wierzących, zwłaszcza poprzez osobiste zaangażowanie na rzecz parafii, uczestnictwo w grupach formacyjnych i różnych inicjatywach Kościoła: formacyjnych, charytatywnych, społecznych, kulturowych, patriotycznych i politycznych. Chodzi o taką troskę o Kościół, jaka jest podobna do troski o naszych bliskich w rodzinie. Gdy chodzi o miłość do Kościoła to mamy tu analogię do małżeństwa i rodziny. Otóż młodzi ludzie cenią sobie małżeństwo, marzą o założeniu własnej rodziny, są w stanie wiele od siebie wymagać w latach przygotowań, czekać w czystości do ślubu, jeśli widzą, że to ma sens, bo gdy ich rodzice solidnie przygotowali się do sakramentu małżeństwa, to teraz zbierają tego owoce: są szczęśliwi i pomagają w osiągnięciu szczęścia swoim bliskim. Podobnie jest z postawą wobec Kościoła. Gdy młodzi ludzie widzą, że rodzice i inni dorośli utożsamiają się z Kościołem jak z rodziną, że dbają o duchowe i materialne potrzeby parafii, że angażują się w różne inicjatywy kościelne, wtedy i oni zaczynają cenić sobie Kościół i czuć się we wspólnocie wierzących jak w domu.

3.2. Miłość dorosłych do dzieci i młodzieży

O postawie młodego pokolenia wobec Kościoła w bardzo dużym stopniu decyduje postawa dorosłych chrześcijan, a zwłaszcza księży i osób konsekrowanych wobec młodych ludzi. Żyjemy w społeczeństwie, w którym podkreślanie słabości i błędów ludzi należących do Kościoła, w tym przede wszystkim osób duchownych, jest „poprawne” politycznie i modne. Młodzież niemal odruchowo utożsamia Kościół z księżmi. A ponieważ księża stawiają ludziom młodym duże wymagania, to wychowankowie są wobec duchownych bardzo krytyczni. Jeśli zostaną przez kogoś z księży potraktowani bez miłości, czy wręcz skrzywdzeni, wtedy odwracają się nie tylko od tego konkretnego księdza, lecz także od wszystkich duchownych i od Kościoła. Młodzi ludzie potrzebują doświadczenia, że ich kochamy, a nie że liczymy, ilu z nich przychodzi na Mszę św., uczestniczy w katechezie czy rekolekcjach. Muszą widzieć, że przyjmujemy ich z miłością, że jesteśmy dla nich ofiarni i hojni w dawaniu im samych siebie, naszego czasu, obecności, modlitwy, a gdy trzeba – także naszych pieniędzy. Ważne jest by widzieli, że można z nami rozmawiać na każdy temat, w tym także o słabości ludzi w Kościele – duchownych i świeckich.

Konieczna jest umiejętność pogodnego i cierpliwego rozmawiania z młodymi ludźmi także wtedy, gdy głoszą jednostronne opinie, albo gdy oskarżają Kościół o wszelkie możliwe zło. Niedawno rozmawiałem z pewnym maturzystą, który deklarował, że przestał chodzić do kościoła, bo jest wrażliwy na krzywdę człowieka, a chrześcijanie wyrządzili w historii bardzo wiele zła. Właśnie dlatego nie chce on mieć z Kościołem już nic wspólnego. Na taką deklarację zareagowałem stwierdzeniem, że jestem o niego spokojny, bo wiem, że nigdy nie stanie się ateistą, gdyż nikt w historii ludzkości nie ma na sumieniu tak wielkich zbrodni, jak właśnie ateści, którzy w dodatku wyjdą za swoje okrucieństwa nie przeprosili. Dopiero po tym moim spokojnym wyjaśnieniu zaczęła się poważna rozmowa, czyli rozmowa o faktach, a nie o deklaracjach. Mój rozmówca przyznał, że ma poważne problemy z samym sobą, że miał już kontakt z „dopalaczami”, że skrzywdził dziewczynę. Sam sobie uświadomił, że jego „niewiara” była próbą ucieczki od własnego sumienia oraz próbą chowania się przed Bogiem, na podobieństwo Adama po grzechu pierworodnym.

3.3. Fascynowanie dzieci i młodzieży Chrystusem

Młodzi pokochają Kościół wtedy, gdy – po pierwsze – poczują się w nim kochani i – po drugie – gdy zobaczą, że także w naszych czasach Kościół ma dla nich najlepszy pomysł na życie. W cywilizacji, w której niemal wszyscy ludźmi młodzież iluzją łatwo osiągalnego szczęścia („rób co chcesz i żyj na luzie”), Kościół jako jedyny traktuje ich poważnie i uczy realizmu w szukaniu szczęścia. Pokazuje, że szczęście jest możliwe, że możliwe jest spełnienie największych pragnień i aspiracji ludzi młodych, jeśli będą zaprzyjaźnieni z Chrystusem i wspierani modlitwą oraz wspólnotą Jego uczniów. Młodzi cenią najbardziej te miejsca i te wspólnoty, które najbardziej pomagają im w realizowaniu tych pragnień, które są w nich największe i najważniejsze. A tęsknota za tym, by kochać i być kochanym, jest najważniejsza także dla współczesnej młodzieży.

Zadaniem wychowawców jest zatem nie tylko okazywanie młodzieży takiej miłości, jakiej uczy nas Jezus, ale też wyjaśnianie młodym natury tej miłości po to, by mogli ją coraz lepiej rozumieć i coraz lepiej naśladować. Trzeba wyjaśnić młodzieży, że ta miłość, której uczy nas Jezus, jest nie tylko szczytem dobroci, ale też szczytem mądrości. Jest to miłość, która nie ma nic wspólnego z ateistycznymi sloganami o tolerancji i akceptacji, ani z rozpieszczaniem czy pobyłaniem złości.

Mądrość miłości, której uczy Jezus, polega na tym, że sposób jej wyrażania jest dostosowany do sytuacji i zachowania kochanej osoby. Gdy Jezus spotykał ludzi szlachetnych, wtedy komunikował im miłość przez to, że ich na różne sposoby wspierał: przytulał, uzdrowiał, rozgrzeszał, stawiał za wzór, chronił, spełniał ich prośby, potwierdzał, że są błogosławieni (zob. np. Mt 8,5-13; Mt 9,1-2; Mt 9,20-22; Mt 12,49-50; Mk 5,35-42; Łk 6,20-23; Łk 7,24-28; Łk 19,1-10; J 8,10-11; J 11,38-44). Takim ludziom okazywał miłość z radością i w sposób, który zwykle uznajemy za jedyny sposób komunikowania miłości. Gdy Jezus spotykał błędzących, to okazywał im miłość w zupełnie inny sposób. Takich ludzi nie tolerował, nie akceptował, lecz twardo upominał i stanowczo wzywał do nawrócenia: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie” (Łk 13,3; zob. też np. Mt 18,6-10; Mt 18,15; Mk 11,15-17; Łk 6,41-41; Łk 7,31-35; Łk 10,13-16;).

Gdy Jezus spotykał krzywdzicieli, wtedy się przed nimi bronił. Dla przykładu, nie pozwolił, by strącili Go ze skały w miejscowości, w której nauczał (zob. Łk 4,28-30). Ukrywał się przed tymi, którzy chcieli Go zabić (zob. J 8,59; J 11,54). Bronił się

przed Annaszem i Kajfaszem (zob. Mk 14,62; J 18,19-21), a także przed Piłatem (zob. J 18,33-38; J 19,11-12). Innym razem bronił się przed żołnierzem, który Go uderzył (zob. J 11,23). Obrona przed krzywdzicielem jest wyrazem dojrzałej miłości, gdyż daje szansę na to, że krzywdziciel nie stanie się jeszcze większym krzywdzicielem i nie zaciągnie jeszcze większej winy. Przeciwnie, ma szansę zastanowić się, nawrócić i uratować przed potępieniem (zob. Mt 26,64; Mk 14,48-49). Dopiero wtedy, gdy Jezus nauczył nas kochać (ale nie wcześniej!), pozwolił przybić się do krzyża po, by nas upewnić o tym, że kocha bezwarunkowo. Oddanie się w ręce krzywdzicieli było jednak w postępowaniu Jezusa wyjątkiem, a nie regułą. Gdy Jezus spotykał ludzi faryzejskich i przewrotnych, którzy z premedytacją usiłowali żyć kosztem innych ludzi, wtedy ich publicznie demaskował. Wyjaśniał tłumom ludzi dobrej woli, że ich uczeni w Piśmie i faryzeusze to plemię żmijowe i ślepi przewodnicy, których trzeba się strzec (zob. Mt 23,2-33; Mt 26,20-25; Mk 3,22-30; Mk 7,1-13; Mk 10,13-16; Mk 12,38-40; Łk 11,37-52). Gdy natomiast spotykał ludzi, którzy kochali bardziej niż inni, to komunikował im miłość przez to, że ich wyróżniał, że okazywał im niezwykle zaufanie i że zawierzał im losy Kościoła, czyli losy ludzi, których kocha nieodwołalnie (zob. J 21,15-17).

Trzeba też wyjaśniać młodzieży, że w aspekcie miłości chrześcijaństwo wnosi jakościową nowość w stosunku do Starego Testamentu, gdyż „Jezus czyni miłość przedmiotem nowego przykazania”.⁶ Wcielony Syn Boży wprowadza ważną nowość co do miłości bliźniego. Otóż chrześcijanie są powołani do tego, by kochać bliźniego w sposób, w jaki Jezus nas pierwszy pokochał (por. J 13,34). Tymczasem Stary Testament polecał, by kochać bliźniego tak, jak siebie samego, czyli by sposób odnoszenia się do bliźniego był podobny do sposobu, w jaki dany człowiek odnosi się do samego siebie (por. Kpł 19,18). Odkąd w Chrystusie zobaczyliśmy, w jaki sposób Bóg kocha człowieka, nie musimy już uczyć się miłości po omacku, ani w oparciu o najbardziej niebezpieczną z metod, jaką jest metoda prób i błędów.

Trzeba pomagać młodym, by odkryli, że Kościół uczy wszystkich ludzi ewangelicznej mentalności zwycięzcy, czyli – na wzór Jezusa – ma odwagę proponować także współczesnemu człowiekowi wyłącznie najlepszy sposób postępowania: drogę świętości, błogosławieństwa i życia. Gdy młodzi upewniają się o tym, że chrześcijaństwo proponuje im tak niezwykłą perspektywę rozwoju, że mogą być dobrzy i mądrzy jednocześnie, że mogą stawać się wręcz podobnymi do Jezusa, wtedy sami widzą, że w innych środowiskach są oszukiwani, gdyż tam wmawia się im, że nie różnią się w istotny sposób od zwierząt i że do szczęścia wystarczy im zaspokojenie popędów i wygodne życie na zasadzie singla, czyli indywidualistycznego egoisty. Trzeba pomagać młodzieży, by dostrzegali fakt, że ci, którzy są demoralizatorami i łudzą ich istnieniem łatwo osiągalnego szczęścia, walczą jednocześnie z Kościołem katolickim, gdyż Kościół przeszkadza im w manipulowaniu ludźmi i wykorzystywaniu ich do osiągnięcia własnych celów finansowych czy politycznych. Młodzi intuicyjnie czują, że kto prześladuje, ten nie ma racji.⁷

⁶ KKK 123.

⁷ Warto ukazywać młodzieży fakt, który nie wszyscy dostrzegają, a mianowicie to, że walka z Kościołem to obecnie najbardziej jaskrawy przejaw nietolerancji w Europie, a różne formy kpienia z Jezusa i wyszydzania Go to obecnie jedyna „poprawna” politycznie forma antysemityzmu.

Ważnym sposobem pomagania młodym ludziom w tym, by pokochali Kościół i by coraz bardziej się z nim utożsamiali, jest tworzenie grup pogłębionej formacji dla dzieci i młodzieży. Chodzi o to, by kształtować przy parafiach elity duchowe nastolatków. Gdy młodzi ludzie widzą, że ich rówieśnicy, którzy są najbardziej związani z parafią i Kościołem, są dzięki temu dobrzy, mądrzy i mocni, gdy widzą, że solidniej od innych uczą się w szkole, że radośniej niż inni się bawią, że tworzą środowisko, które do szczęścia nie potrzebuje papierosów, alkoholu czy narkotyków, że są odpowiedzialnymi nastolatkami, którzy w relacjach chłopak-dziewczyna nikogo nie krzywdzą i nie pozwalają, by ich ktoś skrzywdził, wtedy zaczynają spontanicznie cenić sobie parafię, Eucharystię, katechezę, przynależność do ministrantów, schody, oazy, KSM-u czy duszpasterstwa akademickiego.

Młodzi cenią tylko to, co jest dla nich skarbem i szukają kontaktu z tymi, którzy ich kochają i traktują poważnie. Zadaniem wychowawców jest zatem pomaganie młodzieży, by odkryli, że Kościół jest jak dobra matka – niedoskonała, ale kochająca, gdyż chroni, wychowuje, uczy sztuki życia, a gdy trzeba, to daje jeść, wysyła na kolonie letnie, tworzy świetlice, umacnia mocnych i wyciąga pomocną dłoń do zranionych. A przede wszystkim Kościół przyprowadza każdego do Chrystusa – największego przyjaciela człowieka, który chroni nas nie tylko przed zagrożeniami zewnętrznymi, lecz także przed naszą własną słabością. Gdy staramy się odnosić do młodych ludzi z miłością i pomagać im rosnąć w Kościele do wysokiej miary człowieczeństwa, a młodzi mimo to pozostają nieufni, krytykują i żądają, by Kościół się zmieniał, wtedy trzeba cierpliwie i z miłością powtarzać im to, co powiedziała św. Matka Teresa do jednego z lewicowych dziennikarzy: *masz rację! W Kościele trzeba radykalnie coś zmienić: mnie i Ciebie!*

Pierwszym miejscem uczenia się miłości do Kościoła jest i pozostanie dom rodzinny. To właśnie dlatego biskupi polscy zwracają się do chrześcijańskich rodziców z następującym wezwaniem: „Kochani Rodzice, prosimy, abyście od najmłodszych lat budowali więź swoich dzieci z Kościołem, który jest naszym wspólnym domem. Wychowujcie zatem dzieci w duchu zaufania do Kościoła i wskazujcie im ich własne miejsce w tej Chrystusowej wspólnotcie. Dołączcie starań, aby Wasze rodziny stawały się Kościołem domowym”.⁸

Zakończenie

Istnieje ścisły związek między sytuacją poszczególnych osób a sytuacją wspólnoty wierzących, czyli Kościoła. Ten fakt najlepiej sobie uświadamiamy wtedy, gdy Kościół jest jawnie prześladowany. Do tej pory ponosimy jeszcze bolesne konsekwencje krzywd, jakich doznał Kościół katolicki pod zaborami, a także w czasie II wojny światowej oraz na skutek komunistycznych prześladowań. Przyszłość młodego pokolenia w znacznym stopniu zależy od tego, na ile my, dorośli, pomożemy im pokochać Kościół, poczuć się w Kościele jak w rodzinnym domu, w którym młodzi znajdują pomoc w pracy nad sobą i w uczeniu się dojrzałej sztuki życia. Im bardziej skutecznie my, wychowawcy, podejmujemy się tego zadania, tym bardziej będziemy mogli być spokojni o los dzieci i młodzieży oraz o przyszłość Kościoła.

⁸ List Episkopatu Polski przed II Tygodniem Wychowania, 2.09.2012.

Bibliografia

Dziewiecki M., *Młodzi pytają o Boga, człowieka i chrześcijaństwo*, Salwator, Kraków 2008.

Szymczak W., Adamczyk T., *Młodzież w kontekstach współczesnych*, Lublin 2022.

Młodzi a wspólnota Kościoła

Streszczenie

Ważnym zadaniem rodziców, kapłanów, katechetów oraz innych wychowawców chrześcijańskich jest pomaganie dzieciom i młodzieży, żeby odkrywali Boga, który w Chrystusie do końca objawił siebie i swoją miłość do ludzi i żeby budowali coraz bardziej dojrzałą oraz pogłębianą przyjaźń z Bogiem. Wcielony Syn Boży ustanowił Kościół, gdyż pragnie, żeby Jego wyznawcy tworzyli wspólnotę, bo we wspólnocie łatwiej jest wyznawać wiarę oraz kierować się Dekalogiem i przykazaniami miłości. Warunkiem wprowadzania młodych ludzi do wspólnoty Kościoła jest wiarygodność oraz świadectwo życia zgodnego z Ewangelią tych, którzy młodym ludziom opowiadają o Bogu i Jego miłości. Dorośli chrześcijanie powinni w taki sposób odnosić się do wychowankom, żeby młodzi czuli się w Kościele jak w domu, w którym są rozumiani, wspierani, chronieni i kochani przez Boga i tych są Jego świadkami.

Słowa klucze: Kościół, młodzież, ewangelizacja, wychowanie katolickie.

Grażyna Sosnowska

Rola wzoru osobowego w katechezie szkolnej

A role model in school catechesis

Summary

Catechesis should shape appropriate religious and moral attitudes. Role models, especially biblical and hagiographic models, play a crucial role in this respect. Among all those called to holiness, there is a large number of Christ's disciples – people coming from various places, states and epochs, whom the Church officially included among the servants of God, blessed and saints. The fact that the community of believers is alive is evidenced by the example of people whose holiness is still alive in the Church. Such people are an example of a living relationship with God and an authentic experience of faith. The main purpose of human life is to seek God, to desire and long for Him. It comes from the very nature of human being. On this path of searching for God, we need signposts – role models – who are widely known, such as Abraham, but also those less known, such as the Servant of God Venance Katarzyniec.

Key words: personal model, authority, impersonal models, Christian upbringing, Abraham, Wenanty Katarzyniec.